Nr. 39 WARSZAWA, DNIA 25 WRZEŚNIA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

A JEDNAK — STAWIAMY

Trzeba przyznać, że sprawa budowy Domu Chłopskiego znalazła oddźwięk na wsi a nawet i w mieście.

Płyną ofiary w licznych składkach. Nabywają ludzie cegiełki. Zachęcają jedni drugich, by robotę pchnąć naprzód.

Zabierały i zabierają głos w tej kwestii również dzienniki i tygodniki stołeczne i prowincjonalne. Naogół są te wypowiedzi przychylne. Są jednak i przeciwnicy. Głównym argumentem wytaczanym przez tych jest nędza dzisiejszej wsi, której jakoby nie było stać na tak potężną budowlę, jak ów Dom.

W niniejszych uwagach zajmiemy się artykułem zamieszczonym w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", który w n-rze 40, z 31.VIII br. po podaniu wszystkich danych dotyczących budowy domu chce nas, związkowców, jako inicjatorów budowy oblać „fontanną zimnej wody", byśmy widocznie otrzeźwieli.

Czytając to zdanie, na początku dłuższego wywodu I. K. C., zaciekawiliśmy się ogromnie, gdyż czujemy się ludźmi zupełnie trzeźwymi. Z tym większym więc zainteresowaniem przeczytaliśmy ów artykuł, by poznać argumenty, które miały spowodować ową „fontannę". I oto rozczarowaliśmy się, bo te argumenty nie tylko nie upoważniają Panów z I. K. C. do oblania naszych głów zimną wodą, ale wprost przeciwnie zmuszają nas do stwierdzenia, że właśnie tym panom trzeba spróbować rozjaśnić w głowie, bo nic o dzisiejszej młodej wsi nie wiedzą.

Okazało się bowiem, że I. K. C. wypowiadając się przeciw budowie domu chłopskiego uważa, że nie wynika ona z istoty potrzeb (!) wsi. I dla poparcia swego stwierdzenia przytacza tego rodzaju przykłady, jak również nie potrzebne wybudowanie... wspaniałego stadionu w Kielcach, „pałacu lotniczego w Wilnie" i... niepraktycznej kolumnady marmurowej" Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Gdzie Rzym, a gdzie Krym?

Tu nie chodzi o stadiony, kolumnady i pałace reprezentacyjne, gdzie by się ludzie bawili i reprezentowali. Tu chodzi o wybudowanie ogniska myśli chłopskiej, gniazda 20 milionowej, najliczniejszej w Polsce warstwy społecznej, która do tej pory żyjąc w tragicznym rozbiciu nie ma w stolicy kraju ani jednego budynku, który by był ośrodkiem mądrej inicjatywy chłopskiej, zmierzającej do usunięcia dzisiejszej nędzy wsi.

Panowie „obrońciele wsi" z „I. K. C." załamują ręce nad tymi milionami, które pójdą na dom chłopski. Rozdzierają szaty, że się grosz publiczny marnuje, (a jakże) na budowlę, która będzie... pałacem reprezentacyjnym młodzieży wiejskiej w Warszawie Gdy tymczasem za te pieniądze należałoby raczej poprowadzić (uważajcie, o, naiwni inicjatorzy i uczcie się) „solidną, spokojną pracę oświatową na wsi i dać synom chłopskim aż (!) „tysiąc stypendiów" na kształcenie się w szkołach wszystkich typów.

Ze zdumieniem przecieramy oczy. Więc Akademia Chłopska, biblioteka wiejska, muzeum kultury, centrala produkcji i zbytu wsi, centrala wydawnictw ludowych to — zdaniem panów — jest tylko pałac



Fragment projektu Domu Chłopskiego: Sala centralna o wysokości 42 m. Cała we szkle. Pomieści ona 5000 ludzi. Kubatura (objętość) Domu Chłopskiego wyniesie 350.000 m³, pokrywając powierzchnie 7.500 m².

reprezentacyjny? Widocznie chcąc przytoczyć „żelazne argumenty" daliście się ponieść wirowi własnych myśli i zapomnieliście o tym, coście w pierwszej części własnego artykułu — o tych właśnie ośrodkach myśli chłopskiej skupionej w Domu Chłopskim napisali. Bo inaczej tego sobie wytłumaczyć nie możemy.

Panowie, nie udajcie obrońców wsi przed rzekomymi „nie wynikającymi z istotnych potrzeb wsi" potężnymi inwestycjami chłopskimi w Warszawie i nie zabierajcie głosu w sprawie dzisiejszego pokolenia wsiowego, którego nie znacie.

Nie brońcie go, bo ono tego nie potrzebuje.

My, mamy już dość tych półśrodków, tych „spokojnych, solidnych prac oświatowych" na wsi. Przeżyliśmy już ten okres dziesięć lat temu.

Młodzież wiejska, skupiona w szeregach ruchu młodowiejskiego, własnymi rękami wzniosła setki domów ludowych, przeczytała tysiące książek, stworzyła własną sztukę i pieśń. A teraz właśnie od dziesięciu lat chce gospodarczo wieś podnosić.

Przygotowawszy się należycie, przez przysposobienie rolnicze, spółdzielcze i samorządowe dąży do ogarnięcia własnymi rękami w tworzonych przez siebie spółdzielniach produkcji zbytu *handlu i przemysłu chłopskiego.*

Chce ona chleba i wiedzy.

Wasza gadanina o „spokojnej i solidnej pracy oświatowej" i jakichś tam stypendiach chłopskich — to strzępki zasłyszanych i wyczytanych w gazetach wiadomości z dziesiątych ust, o tym, co my już dawno od szeregu lat robimy i co dziś rozbudowujemy.

Ale to nam już dziś nie wystarcza. Ta „spokojna praca oświatowa", prowadzona od zdobycia niepodległości nie uczyniła chłopa gospodarzem kraju, twórcą kultury i gospodarki Rzpltej. Nie zjednoczyła go we wspólnym wysiłku. Nie wyrwała go z nędzy i skłócenia.

A my się właśnie kusimy o kulturę, zjednoczenie społeczne, gospodarcze, kulturalne w Centrali Chłopskiej, którą będzie ów dom, koncentrujący wszystkie wysiłki wsi i we wszystkich dziedzinach życia chłopskiego.

W nim będą pracowały najtęższe mózgi chłopskich synów, by się chłop zwarł w jedną gromadę, by najedzony i wykształcony podniósł głowę do góry, zdobył prawa społeczne, gospodarcze i polityczne, by się wreszcie gospodarzem w swoim kraju poczuł.

I dlatego nie panowie nam na głowy, ale my panom wylewamy już nie fontannę, ale dobry kubeł wody, byście otrzeźwieli, wsi się naprzód nauczyli i dopiero w jej sprawach zabierali głos.

Za dużo jest w naszym kraju ludzi, którzy „potrafią" zniechęcać. Niewielka to sztuka. Twierdzimy, że daleko większą umiejętnością jest krzesanie iskier szczerego zapału do realizacji potężnych celów, zaprzęganie ludzi do wysiłku, w którego wyniku nędza wsi zniknie z powierzchni chłopskich pól.

Czas już na wielkie prace przetwarzające dzisiejszą złą rzeczywistość w szczęście nowego, odrodzonego i zdobywczego człowieka.

Taką pracą potężną i przetwarzającą jest Budowa Domu Chłopskiego, a zdobywcą ruch młodowiejski, który jego mury pchnie ku niebu.

Stawiamy!

L. St.

SŁONECZNY PŁUG

Spokojnie idą oracze,
skibami znaczą się pola,
czegóż dziewczyno płaczesz,
czy ci tu jaka niewola?

Nie mogę śpiewać piosenki,
niechcący serce się gubi,
o mój ty Janku mileńki
ktoś mię przed tobą obmówił...

Bo ja nie taka jestem
a zresztą, nie będę mówiła,
struga się toczy z szelestem
brzezina warkocz zwiesiła.

Niebo wronami kracze,
na łące młyn się odzywa,
spokojnie idą oracze,
smutnych zagonów przybywa.

W odołku chałupy gwarzą,
przysiadły pod górą, bo cieplej,
mądrzejsze do słońca twarzą
odeszły za drogą rozwlekle.

Jednako struga upływa,
mnie przecie tu nie niewola,
jeno wciąż życie ubywa,
tęskniąca jest chłopska niedola...

A czemuż ty zorzo blada
nie palisz jasnym wejrzeniem
kiej Janek srebrzystym pługiem
targa najkrwawsze płomienie?...

Edward Marzec

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

K.M.W. w Szczytnikach, pow. Miechów—25,46 zł. (w czasie święconego dn. 18.IV. zebrano 3,25 zł.; dochód z zabawy publicznej 14.VIII — 10 zł.; na zabawie zebrano 14.VIII — 2,26 zł.; na dożynkach 21.VIII — 9,96 zł.).

Gleba, pow. Ostrołęka — 0,50 zł.

Jan Szkop w Wilnie — 15 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej osada Tułowo — 2 zł.

German Kazimierz w Grodkowie 10 zł.

Koło Mł. Wsi w Górkach Pęcławskich — 2 zł.

Publiczna Szkoła Rolnicza w Jarczowie z siedzibą w Tomaszowie Lub — 14 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi w Stołpcach — 146,39 zł.

Powiatowy Komitet Budowy Domu Chłopskiego w Łodzi — 21 zł.

Jan Zaprawa, Warszawa — 10 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi w Będzinie — 11,70 zł.

Jan Lesin, pow. kozienicki — 1,20 zł.

Z kwesty ulicznej w Brześciu, przeprowadzonej przez P. Z. M. W. dn. 28 ub. m. — 61,18 zł.

Z listy dobrow. składek zebr. przez czł. K. M. W. w Mrozowicach, pow. brzeski — 10,80 zł.

K. M. W. w Lassotach, pow. brzeski — 2 zł.

K. M. W. w Zwodach Małych, pow. brzeski (kwesta uliczna) — 14,27 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Kobryń— 22,50 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Łuniniec — 11,15 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Drohiczyn — 8,52 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Kamień Koszyrski — 5,10 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Prużana — 10,95 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Pińsk — 8,87 zł.

Uczestnicy wycieczki krajoznaw. pow. Stolin — 11,09 zł.

K. M. W. Lassoty pow. Brześć n/B. — 9 zł.

K. M. W. w Boćkach — 9,40 zł.

K. M. W. Wołuszewo, pow. Ciechocinek — 40 zł.

Tow. Rolnicze Hrubieszowskie, wspólnego ratowania się w nieszczęściach Fundacji St. Staszica w Dziekanowie — jako najstarsza w Polsce organizacja chłopska — 500 zł.

Zw. Naucz. Polskiego Oddział Powiatowy w Bielsku Podl. — 10 zł.

St. Wiśniewski, kol. Stematyn, pow. Tomaszów Lub. — 2 zł.

Szuksztal Antoni, K. M. W. w Wojtreuszki — 2,20 zł.

Krzysztof Przybylski, Błędów, pow. Grójec — 2 złote.

Wydział Pow. w Augustowie — 37,95 zł.

SPROSTOWANIE

W 34 Nr. „Siewu“ na str. 3 w rubryce „Na Dom Chłopski“ w Warszawie zamiast Uniwersytet Wiejski w Szycach złożył zł. 30,84, winno być złożyła „Spółdzielnia Słuchaczek XXVII Kursu Żeńskiego, Uniwersytetu Wiejskiego im. Wł. Orkana w Szycach“.

* * *

W 25 nr. zamiast: K. M. W. w Modzelach, pow. Łomża złożyło na Dom Chłopski 1 zł. winno być: 5 zł.

KONGRES I OKRĘŻNE W LUBLINIE

(10 I 11 WRZEŚNIA 1938 R.)

WIEŚ TRZEBA ZNAĆ

Kongres został otwarty.

Ulicami szły zwarte gromady w kolorowych strojach ludowych. Huczą kapele, a jest ich więcej, jak powiatów w Lubelszczyźnie. Od czasu do czasu wyrywa się z gromady hasło, zawołanie, takie, jakie się pisze na niesionych transparentach.

Idzie Wieś, Młoda Wieś Lubelska. Ciemno już i deszcz się rozpadał, a oni idą i coraz weselsi się wydają, bo śpiew słyszysz po wszystkich ulicach. Widzie ich kapela krzczonowska. Niosą sztandary. Mieszczanie wyszli na ulice i patrzą w podziwie. Któż i kiedy taką wieś widział? To, co się pisze o niej w gazetach lub w książkach? Trzeba wieś widzieć, niech ona się pokaże, coś powie, zaśpiewa i objawi się swoją barwą nienazwaną, to radosną, to smutnawą szarością, gdzieś ponurą, brunatną. Ale tęsknot i żałości nie dojrzysz, jeżeli ze wsi nie pochodzisz. Dlatego nie wiele skorzystacie mieszczanie, patrząc tylko na pochód rozśpiewany i hardy. Przejdą, a wy będziecie mówić, że ładne są te stroje i ta muzyka. Ale więcej nie powiecie nic o chłopach.



Żołnierze przyjmują dary chłopskie.

Gdy Krakowskim Przedmieściem wracały pochody, gdy pękały światła magnezji i Plac Litewski wypełniał się płynącą rzeką ludzi, wszyscy wiedzieli, że Kongres Lubelszczyzny się rozpoczął. Członkowie Rady Naczelnej (która 10 w Lublinie obradowała) nawet nie zabierali głosu w „wolnych wnioskach", bo to przecie Kongres! Trzeba tam być.

CZEGO KALINO W DOLE STOISZ?...

Jestem z innymi w Teatrze Miejskim. Za chwilę rozpocznie się wieczornica reprezentacyjna. Wieczornic takich będzie o tej porze w Lublinie sześć. Wszyscy powinni wieś w pieśni i tańcu, w inscenizacji i muzyce obejrzeć.

Śpiewaliśmy „Trzeba z żywymi naprzód iść". Tym starym hymnem związkowym otwierało się wieczornicę.

Mówi przewodniczący komitetu kongresowego kol. Sikorski. O czemże mógł mówić? Młode chłopskie pokolenie tworzy kulturę. Odnalazły się dawne, piękne stroje, przypominają się, choć żmudnie, piosenki i przybywa tego bogactwa, którego nie mierzy się na piętra, ani kilogramy. Bogactwo kultury chłopskiej wstrząśnie tobą, onieśmieli cię i zadziwi. Nikt się na wsi nie wysila, żeby układać kroki taneczne, albo pisać pieśni. Same się dobierają w polu przy robocie na wietrze i w lesie i nad wodą. A Młoda Wieś rozumie, ile jest warte to bogactwo i chciałaby go jeszcze powiększyć, odrodzić tę kulturę i wprowadzić ją w kulturę narodową, która dziś jest raczej międzynarodową.

„Czego kalino w dole stoisz?" — śpiewa Koło z Honiatycz. Smętna mi się wydała ta prosta rozmowa z kaliną. Niewiadomo, kto ją ułożył i melodię dostroił, a śpiewa się ją tam wszędzie.

Inne zespoły pokazują tańce („Cygan", „Polka podlaska" Koło z Wiśniewa). Rozweseliło się nieco.

JANUSZ KORCZAK

LEKARZ LUDZKOŚCI

Poniżej zamieszczamy wyjątek z książki Janusza Korczaka pt. „Uparty chłopiec" [1]), której tematem jest życie wynalazcy lekarstwa na wściekliznę — Ludwika Pasteura. Książka ta, napisana bardzo ciekawie i obrazowo winna się znaleźć w bibliotece każdego Koła Młodzieży Wiejskiej. Przedstawia dzieje walki człowieka ze śmiercią — walki nieugiętej, w której trudności są przełamywane silną wolą. Mówi o jednej prawdzie: że największe przeszkody wydają się małymi, gdy przyświeca człowiekowi wielki cel.

...Jeśli wściekły pies ugryzie człowieka, człowiek umiera.

Pasteur powiedział:

— Trzeba ukąszonemu 14 razy zastrzyknąć pod skórę mózg wściekłego królika wtedy nie zachoruje.

Oskarżono go:

— Jesteś pan trucicielem, mordercą.

Odpowiedział: nie jestem mordercą. Umiem leczyć wściekliznę.

I naprawdę umiał. Zwyciężył.

Uczeni bronili się, mówiąc: nigdy dotychczas tak nie było. Pasteur odpowiadał: nie było, ale teraz jest i będzie.

Uczeni twierdzili: zawsze dotąd tak było.

Pasteur odpowiadał: a teraz będzie inaczej.

Uczeni upierali się, że oni i tak już przed tym wiedzieli. A Pasteur nie zaprzeczał, ale dodawał: źle wiedzieliście.

Uczeni chwalili się, że napisali już o tym 300 książek. A Pasteur na to: ale ja swoje wiem, inaczej i lepiej. Mówili, że nikt nie wie prawdy. Pasteur oświadczył: ja wiem, umiem i mogę.

Pasteur robił uparte próby. Dawał dowody prawdy.

Trudne jest życie wielkiego człowieka, ale wspaniałe. Jak najpiękniejsze z bajek.

[1]) **Wydawnictwo J. Mortkowicza Warszawa, Kraków, 1938.**

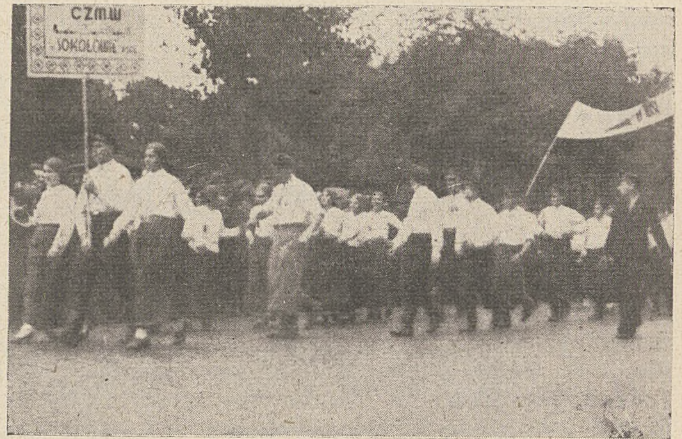
Różnią się między sobą nawet najbliższe ziemie i okolice. Po występie kapeli Namysłowskiego, śpiewają koledzy ze wsi Niemce (pow. Lubartowski). I znowu inna nuta w tej znanej wszędzie piosence: „Za górami, za lasami, tańcowała Małgorzatka z huzarami..“. A jak oni to śpiewają? Wydaje mi się, jakby te góry i lasy były gdzieś tak daleko, że pomyśleć nie potra-



W korowodzie prac Związku Młodej Wsi niosą koledzy księgę otwartą, na której wypisane jest nasze hasło.

fię. Widzę przecie, i ojca, i matkę wracających z muzyki bez Małgorzatki i pytać się chce: „czemuż ona została?...“, chyba po to, żeby se załpakać i użalić się: „O mój Boze, cegoz jo tyz docekała“.

Śpiewają i inscenizują zespoły z Majdanu Księżopolskiego, Zań, Sterdyni i Krasienina. Nie będę przecież wszystkiego opisywał. Najbardziej podobała mi się prostota i prawda pieśni żywej, naszej pieśni chłopskiej.



Defilada, której tu małą cząstkę widzimy, ciągnęła się blisko godzinę i patrzyło na nią około 25 tysięcy ludzi.



A ten wieniec w imieniu Wojewódzkiego Związku złożono Panu Wojewodzie.

Jeżeli wściekły pies pokąsa psa, zabija się oba psy. To samo robili dawniej z pogryzionym człowiekiem. Zabijano, uśmiercano. Bo stawał się niebezpieczny i mógł w ataku wścieklizny pogryźć innych ludzi.

Tak postępowano niedawno, sto lat temu.

Po tym stosowano inne sposoby. Leczono gorącym żelazem. Wypalano gorącym żelazem rany pokąsanego.

Pasteur pamięta z dzieciństwa. Był dzieckiem, gdy w Arbois wściekły wilk pokąsał pana Nikol.

Obok garbarni ojca była kuźnia. Kowal czerwonym, rozpalonym żelazem przypalał rany dobrego pana Nikola.

Wścieklizna, to straszna choroba.

Napisał Pasteur do Julka, do przyjaciela Julka:

— Niestety. Nie przyjadę do Arbois na Wielkanoc. Nie mam czasu na odpoczynek. Mam sto wściekłych psów w pracowni. Czeka mnie jeszcze kilka miesięcy pracy.

Proszą go teraz z różnych stron i wołają: ratunku. Piszą z Ameryki i z Anglii: ratuj pokąsanych przez wściekłe psy.

Pasteur odpisuje: za dwa lata. Nie teraz jeszcze. Mam wątpliwości. Lekarstwo jeszcze nie gotowe.

Pisze król brazylijski:

— Ratuj ludzi pokąsanych.

Pasteur odpisuje:

— Dobrze. Przyjadę. Jeżeli macie tam jakiegoś zbrodniarza, skazanego na śmierć, przyjadę i zrobię pierwszą próbę na człowieku.

Pisze Pasteur do syna:

— Boję się robić próby na pokąsanych ludziach.

Pasteur boi się. Nie chce. Ale musi.

Pierwszym pokąsanym człowiekiem, którego wyleczył był mały Józio. Mały Alzatczyk Józio. Pasteur leczył go i wyleczył.

To było jego zwycięstwem i zemstą nad przeciwnikami.

Skończyły się wieczornice. Tulą się po kątach odgłosy piosenek, jakby zastrachanych w tych murach. Przestrzeni chcemy, przestrzeni. Pól niewymierzonych, otwartych, bo tu nawet się echo nie odbije swobodnie. Cóż z tego, że na widowisko patrzyło miasto całe? Cóż z tego, że grzmiały brawa? Wieś przygarnąć pragnie widzów bliżej do siebie. Wieś nie urządza teatru, jeno biesiadę artystyczną, na której żyjemy wzruszeniem. Przyjdźcie do nas i zobaczcie życie twarde, to nie uwierzycie w to, że na wsi mogą się tworzyć i mogą chłopi śpiewać takie pieśni.

* * *

Drugi dzień Kongresu szlochał deszczem od rana. Żeby się tylko we wczorajszy nie wdał — medytowali uczestnicy — bo wtędy cała uroczystość na nic. A on się nie wiele różnił od wczorajszego. Siąpił i siąpił tym deszczem. Niebo nie wróżyło pogody. Musiał ktoś psotę wymodlić Młodej Wsi naprzekór.

Na ogromnym placu wystawowym zbudowano podwyższenie w kształcie koła. Na nim słomiany, ogromny wieniec. Tu się mają odbywać popisy grup powiatowych. Do środka kolistego placu prowadzą bramy słomą kryte. Jedna z nich jest zamknięta, otworzy ją gospodarz okrężnego, gdy korowód zaśpiewa: „Ej, otwórzcie nam wierzeje". Wszystko to będzie potrzebne do okrężnego, a więc dopiero po południu.

Przyszły już wszystkie zespoły artystyczne. Uczestników Kongresu jest około dziesięciu tysięcy. Przed południem poświęcimy sztandar wojewódzki, złożymy wojsku karabiny — dar osiemnastu powiatów Lubelszczyzny i odbędziemy obrady kongresowe.

Wychodzi ksiądz z Mszą św. Śpiewają zespoły w liczbie około tysiąca osób. W Podniesienie pochylił się łan i zakołysał. Jakby różnobarwne pola klękały w kornej modlitwie.

Sztandary poderwały się z miejsca. Delegacje z całej Polski będą świadkami chrztu sztandaru lubelskiego.

Stłoczyły się jak kwitnący wiosną i krwią las znaków organizacyjnych. Przyjął prezes sztandar nowopoświęcony i oddał go chorążemu. Trzeba odebrać przysięgę na ten symbol zielono - czerwony. I oto na okrągłym podwyższeniu stanął najmłodszy sztandar. Inne otoczyły go wiernie. Zgromadzona młodzież chłopska ślubuje wytrwałą pracę i dochowanie wiary w ideę młodowiejską.

Mówią twardo, bo się z serca wyrywa to przyrzeczenie. Nie jest to deklamacja. Spojrzyjcie, nad wami niebo, które widzi i pamięta wypowiedziane słowa. Wiatr ukazuje to zieloną, to czerwoną stronę sztandaru. Nie wolno go zdradzić. Łamie przysięgi człowiek słaby. Chłopi swej idei nie zdradzą.

WRĘCZENIE KARABINÓW

Wszystkie powiaty miały coś dla wojska. Karabiny, pasy, ładownice, na to się dawało pieniądze, ale bodajże milsze dla żołnierzy będą lniane chusty, wyszywane na kursach organizacyjnych. Może w tej kompanii honorowej są nasi koledzy związkowi? Większość armii to przecież chłopi.

Dary wojsku wręcza w imieniu Związku kol. Bocheński.

Odpowiedział przedstawiciel armii p. pułk. Alfred Tarczyński.

* * *

KOLEDZY PAMIĘTAJCIE!

Z dniem 1 października br. wstrzymamy Wam wysyłkę „Siewu Młodej Wsi", jeśli zalegacie z opłatą prenumeraty za III kwartał br.

Jeśli więc nie chcecie być pozbawieni „Siewu Młodej Wsi", wpłaćcie natychmiast prenumeratę załączonym do niniejszego numeru przekazem!

42.

W ów straszny rok wojny kazał cesarz niemiecki zapłacić Francuzom miliardy franków kary.

Taka kara za przegraną wojnę nazywa się kontrybucją.

Odkrycia Pasteura dały Francji miliardy.

Pasteur wynagrodził Francji straty wojenne.

W ów straszny rok wojenny zabrał cesarz niemiecki część francuskiego kraju. Zabrał Alzację. Pasteur zaprzysiągł mu wtedy zemstę.

Teraz wybiła godzina zemsty.

Pierwszym od początku świata człowiekiem, którego uratowano od wścieklizny, był mały Alzatczyk. Nie na owym zbrodniarzu skazanym w dalekiej Brazylii, ale na małym Alzatczyku, Józiu, zrobił Pasteur swoją próbę i uratował go.

Józio urodził się w zabranej przez Niemców Alzacji i hodził tam do szkoły. W drodze do szkoły pokąsał go wściekły pies.

Józio miał 10 lat. Matka przywiozła go do Pasteura. Błagała go o ratunek.

Pasteur rozpoczął szczepienie.

Pani Pasteur napisała do córki:

— Wasz ojciec nie śpi po nocach.

A Pasteur napisał potem do syna:

— Mały Józio jest zdrów. Jutro trzydziesty dzień leczenia.

Trzydzieści długich nocy nie spał Pasteur, trzydzieści nocy spał spokojnie mały Józio.

Udało się. Zwycięstwo. Pasteur ocalił małego rodaka z zabranego kraju.

Przywieźli do Pasteura ze wsi chłopa - bohatera. Obronił gromadę dzieci, ale sam został pogryziony przez wściekłego psa. Pasteur wyleczył go, a potem napisał do niego list:

Kochany chłopcze, otrzymałem wszystkie twoje listy. Wiadomość, że jesteś zdrów, bardzo mię ucieszyła. Żona dziękuje ci za pamięć. Ona, ja i cała pra-

Defilada zgromadziła więcej, jak dwadzieścia pięć tysięcy publiczności. Przeciągnęły barwne korowody twardym krokiem, lub tańcem. Gdy przejechali cykliści i „kawaleria chłopska“, uformował się pochód publiczności. Ulica wypełniona po brzegi. Szli ludzie w nieuporządkowanej masie zachwyceni, zadziwieni. Już dawno odeszły nasze zespoły, a pochód się jeszcze nie rozwiązał.

* * *

O godzinie czwartej z małym opóźnieniem rozpoczęło się Okrężne. Otwierały je korowody: pracy chłopa i pracy w Związku Młodej Wsi, korowód grup powiatowych. Właściwy obrzęd rozpoczynają wszystkie zespoły pieśnią dożynkową: „Ej, otwórzcie nam wierzeje“. Gospodarz okrężnego p. wojewoda Jerzy de Tramencourt, otworzył bramę i przyjął wieniec wojewódzki.

Wychodzą na koliste podwyższenie kolejno zespoły regionalne. Składają wieńce, wykonują swoje programy artystyczne. Przewinęło się Podlasie nadbużańskie, Biłgorajskie i Podlasie. Wystąpiło okazale Zamojskie, Powiśle, Chełmskie i Lubelskie.

OKRĘŻNE — TAŃCE ZBIOROWE

Nie wolno mi opowiadać szczegółowo o tym, co widziałem, bo lubliniacy zabierają się do wydania umyślnego numeru i nie chciałbym ich uprzedzać. Widowisko — taniec zbiorowy — było czymś nadzwyczajnym. Ogląda się czasem gromadne tańce na wsi, ale nie trafia się tak, żeby tańczyło jednocześnie kilka tysięcy par. Uczestnicy zespołów artystycznych zabrali publiczność do „kółeczka“. Gra kapela krzczonowska przed głośnikiem. Jeden z kolegów wodzi rej przez głośnik. Dudni oberek, kołysze się walc, podryguje polka podlaska. Wszyscy śpiewają. Tyle tysięcy rozmaitych widzów śpiewa jedno. Mrok już. Migają w światłach rozochocone taneczniki.

Takie to było wielkie widowisko lubelskie.

* * *

Ci koledzy, którzy mieli szczęście być na Kongresie, nie wiele pewnie z tego opowiadania skorzystają, przyda się to jednak wszystkim tym, którzy w Lublinie nie byli.

Lepszy, bo rozmaitszy i obszerniejszy opis znajdzie się w „Siewie Młodej Wsi“ w dniu 2 października br., który będzie w całości poświęcony opisowi uroczystości kongresowych w Lublinie.

em.

Drugi rok pracy Uniwersytetu Wiejskiego przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich

Uniwersytet Wiejski przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich, pomieszczony chwilowo, w Nierodzimiu, koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, rozpocznie swój zimowy kurs 3 listopada br. Kurs będzie trwał do 5 kwietnia 1939 r.

Przyjmowani będą na kurs synowie drobnych i średnich rolników, powyżej 18 roku życia z ukończoną szkołą powszechną przynajmniej I-go stopnia. Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólnokształcącym. Głównymi działami wiedzy są nauki humanistyczne, społeczne i przyrodniczo-rolnicze. Dążeniem jego jest zorientowanie swoich słuchaczy w dzisiejszej rzeczywistości polskiej tak kulturalnej, jak i gospodarczej na jej historycznym tle, oraz zapoznanie z prądami społecznymi nurtującymi świat po wojnie. Budził on będzie swoich wychowanków do aktywnego życia indywidualnego, oraz do możliwie najczynniejszego życia w społeczności wiejskiej, celem podniesienia jej na wyższy kulturalnie poziom.

Całkowita opłata za mieszkanie, wyżywienie i naukę wynosi 15 zł. miesięcznie. Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 15 października br. na adres Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, p. Skoczów, Śląsk Cieszyński. Do zgłoszenia należy dołączyć: świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo moralności; podać też wielkość gospodarstwa ojcowskiego.

Kandydaci na kurs otrzymają zawiadomienia do dnia 20.X br. wraz ze zniżką kolejową 75% i bliższymi wskazaniami.

cownia życzymy żeby ci się dobrze wiodło. Piszesz już teraz lepiej, niż dawniej. Do jakiej chodzisz szkoły? Kto cię uczy? Czy wiesz, że mały Józio, którego szczepiłem pierwszego, często pisuje do mnie? Chociaż ma tylko 10 lat, robi większe postępy w nauce, niż ty. Staraj się, ile możesz. Pozdrów pana Perrot. Bez jego pomocy nie przyjechałbyś do Paryża. Zachorowałbyś na wściekliznę, a to niezawodna śmierć. Powinieneś mu być wdzięczny. Do widzenia. Bądź zdrów.

Wielki Pasteur miał czas na pisanie listów do chłopców, których leczył. Cesarz rosyjski przysłał 19 chłopów ze Smoleńska, gdzie jest bardzo zimno. Umarło tylko trzech. Umarli od ran, bo poszarpał ich wściekły wilk. Ale 16 zdrowych wróciło do Rosji. Pasteur ich wyleczył.

Cesarz rosyjski dał Pasteurowi order, a na jego pracownię przysłał 100.000 franków.

Już wiele setek ludzi Pasteur szczepił. Już teraz można się nie bać wściekłego psa, już można nie bać się człowieka, którego pies pokąsał.

Ale Pasteur jest zmęczony pracą.

Prosi go doktór Granché:

— Niech pan odpocznie.

Prosi go doktór Wilemę.

— Niech pan odpocznie. Pan jest przepracowany. Pan zasłużył na odpoczynek. Niech pan jedzie nad morze. Niech pan grzeje się na słońcu.

Zaprasza go bogacz do królewskiego pałacu nad morze.

Pojechał Pasteur z żoną, z córką i wnuczkami nad morze południa do pięknego pałacu.

Ale dla wielkich ludzi nie ma słońca i odpoczynku. Nie pozwala na to ani ziemia, ani niebo, ani morze.

Przyszło trzęsienie ziemi. Straszna katastrofa. Pałac zaczął się walić. Pasteur z rodziną musieli w nocy uciekać.

Życie wielkich ludzi jest jak bajka, jak trudna bajka.

WIELKI SYN WSI



Ks. Andrzej Hlinka — wódz ludu słowackiego.

Po tamtej stronie Tatr leży Słowaczyzna. Lud tego kraju, to pobratymiec Polski. Przez wspólne pochodzenie słowiańskie i historię. Bowiem tak samo, jak my był w niewoli. Tak samo jak my walczył i dziś jeszcze walczy o wolność.

Najpierw gnębili go Węgrzy, a potem po wojnie światowej prześladują go do dzisiejszego dnia Czesi. Na te cierpienia swego narodu nie mógł patrzeć pewien Słowak, chłopski syn i ksiądz — **Andrzej Hlinka.**

Bacznie obserwował już jako uczeń gimnazjum i alumn seminarium duchownego — jak Węgrzy więzili Słowaków, chcąc ich zcudzoziemczyć. I Hlinka, gdy tylko otrzymał święcenia kapłańskie i osiadł na parafii, rzucił w swój lud hasło: *„Wszyscy Słowacy walczą o swoje prawa społeczne i polityczne — jako jeden zjednoczony naród“.*

Słowa te upowszechniły się w całym kraju. Dzielny ksiądz tworzy Słowackie Stronnictwo Ludowe, które walczy o język i szkołę narodową oraz o niepodległość polityczną. Ale te dążenia nie podobają się Węgrom. Więżą wodza ludu słowackiego. Ten jednak nie poddaje się. Siedząc przez trzydzieści trzy miesiące w celi więzienia szegedyńskiego [1]), rozmyśla nad losami Słowaczyzny i układa plan działania na przyszłość.

Ale nie skończyło się na świeckim prześladowaniu bohatera. Ówczesny rząd węgierski domaga się od władz duchownych, by zawiesiły księdza Hlinkę w jego czynnościach duszpasterskich.

Tak się też staje.

Duchowieństwo odbiera Hlince parafię. Ale to niezręczne posunięcie Węgrów nie tylko że nie upokorzyło Hlinki, ale wprost przeciwnie rozsławiło jego imię w całym świecie. Cała Europa stanęła po stronie księdza, który za prace niedległościowe utracił probostwo, potępiając Węgrów. Pod naciskiem tak zdecydowanej opinii, władze węgierskie cofnęły zarządzenia i przywróciły Hlince poprzednie stanowisko. W dalszej walce o wolność — przez cztery lata wojny światowej, Hlinka nie mogąc działać we własnym kraju, organizuje Słowaków - emigrantów w Ameryce.

Tam to między Słowakami a Czechami następuje uzgodnienie wspólnych dążeń z jednoczesnym zachowaniem odrębności narodowych w przyszłym państwie Czesko - słowackim.

A jednak pomimo podpisania tej tzw. Umowy Pittsburskiej [2]) przez późniejszego Prezydenta Czechosłowacji, *Jerzego Masaryka,* Czesi zobowiązań nie dotrzymali, a nawet w tym czasie kiedy Hlinka chciał obronić naród słowacki przed prześladowaniem czeskim, udali się na Kongres Wersalski do Paryża w 1919 r. i wymogli na rządzie francuskim, by wydalił Hlinkę z granic państwa. Tak się też stało. Ale mało tego. Zaraz po powrocie do kraju, żandarmi czescy aresztują go i osadzają go w więzieniu za rzekomą „zdradę państwa“.

I znowu siedzi ks. Hlinka w więzieniu — tym razem czeskim. Znowu myśli o wolności swego ludu. Korzystając z jego uwięzienia, Czesi uchwalają konstytucję czechosłowacką, w której siebie tylko uznali za rządców kraju, nie wspominając ani jednym słowem o Słowacji.

Po wyjściu z więzienia Hlinka oddaje się całkowicie walce o prawa swego narodu. Jeździ po kraju, pisze książki, wygłasza płomienne przemówienia, wychowując jednocześnie w Stronnictwie Ludowym tysiące działaczy, którzy upowszechniają ideę obrony narodowej wśród ludu słowackiego. Słowacy zbierają się coraz liczniej. Coraz potężniejszym echem rozlega się po Europie ich krzyk o wolność.

Cóż się bowiem stało?

Czesi opanowali w Słowacji wszystkie urzędy państwowe — wojsko, samorząd, szkolnictwo. Doszło nawet do tego, że w rodzinnym ich mieście Bratislawie nie było już ani jednego profesora miejscowego uniwersytetu Słowaka. Młodzież słowacka musiała słuchać wykładów profesorów Czechów — wrogów Słowacji.

Zjeżdżają się tedy Słowacy samorzutnie. Na jednym z przedostatnich zjazdów w Nitrze zebrało się 100 tysięcy Słowaków. Płomienne przemówienie Hlinki było przyjęte z takim entuzjazmem, że w momencie gdy premier czeski Malypeter chciał przemówić — oburzony lud nie chciał go nawet słuchać, odbierając mu głos.

Ostatni raz przemawiał Andrzej Hlinka na Kongresie, w którym wzięło udział ponad 120 tysięcy jego rodaków. Przepowiedział swą śmierć. Przykazywał, jako w testamencie, by Słowacy zwarcie, bez żadnych ugodowości, trwali w swej walce o niepodległość.

Gdy zmarł w sierpniu b. r., cała Słowaczyzna ślubowała u Jego trumny, że wypełni ten testament.

Odszedł w zaświaty największy syn wsi słowackiej.

Hołd mu składamy.

---

[1]) Szegedyn — miasto węgierskie.

[1]) Od miasta Pitsburga.

ZWIĄZKOWCY ZIEMI KIELECKIEJ!

W dniu 2 października br. święcić będziemy Sztandar Związku Młodej Wsi Ziemi Kieleckiej.

A wiecie, że Sztandar to znak siły i zwartości organizacyjnej. Rozumiecie, że Sztandary zielono-czerwone prowadzą nas do pracy i walki o duszę wsi, o prawa chłopskie w Państwie, o sprawiedliwość społeczną.

Na ten Sztandar składać będziemy przysięgę, że wiernie i niezłomnie wyznawać będziemy ideały Związkowe, że przeszkody na drodze do Zwycięstwa pokonamy.

W radosnym dniu święta organizacyjnego urządzimy dożynki. Będą one oddaniem mocy naszych tęsknot i pragnień, naszych trudów, naszych żądań. Tam pokażemy naszą piękną kulturę chłopską.

W dniu tym, biorąc udział w uroczystościach legionowych — święcenie Pomnika Legionów i kwatery Marszałka Józefa Piłsudskiego, biorąc udział w defiladzie z wojskiem, oraz składając wojsku wieniec z karabinów — wykażemy jak rozumiemy obronność Państwa. Zobaczycie żołnierze, kto wam jest bliski. Naszą dumą jest obowiązek, który chłopi zawsze wypełniają według słów: „żywią i bronią".

Organizując tę wielką uroczystość, zdajemy egzamin przed ludźmi, którzy naszej pracy nie znają. Próbujemy swych sił przed władzami Związkowymi, przed sobą. Jaka nasza postawa, karność i jaki dorobek organizacyjny. Przekonamy się o ile dorośliśmy do rozwiązywania zasadniczych zagadnień. Egzamin ten trzeba zdać z wynikiem lepszym niż kiedy indziej, bo w Polsce odbywają się ważne przemiany społeczno-polityczne. Należymy do Ruchu Młodowiejskiego, z którego dorobkiem duchowym i materialnym nie może się żadna grupa w Polsce równać. Pokazaliśmy już niejednokrotnie społeczeństwu, że wielkich rzeczy dokonujemy, o wielkie ideały toczymy walkę. Za nami jest Kongres w Warszawie, rozpoczęta Budowa Domu Chłopskiego w Warszawie, Spółdzielnia Włókiennicza, Spółdzielnia Kinematograficzna i Kongres Województwa Lubelskiego.

Województwo Kieleckie stoi na czołowym miejscu w Ruchu Młodowiejskim, godnie dzierżyć będzie Sztandar.

Wzywamy Was Koleżanki i Koledzy! Przybywajcie wszyscy do Kielc. Nikogo nie może zabraknąć. W swoje święto ubierzcie się jak najładniej i po chłopsku. Czekamy Was strojnych i rozśpiewanych. Że nie zawiedziemy samych siebie, że co dotychczas sobie postanowiliśmy, bywało robione do końca, więc i w dniu 2-go października spotkamy się w Kielcach w nieprzejrzanej gromadzie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

ZARZĄD ZWIĄZKU MŁODEJ WSI
ZIEMI KIELECKIEJ

PROGRAM UROCZYSTOŚCI
2 PAŹDZIERNIKA W KIELCACH

Godz. 8—9 Zbiórka uczestników na boisku Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Kielcach, ul. Solna.

„ 9.30—10 Odmarsz na nabożeństwo do Katedry,

„ 10—11 Msza św. w Katedrze — Poświęcenie Sztandaru,

„ 11—12 Udział w święceniu Pomnika Legionów i kwatery Marszałka Józefa Piłsudskiego,

„ 12—13 Defilada,

„ 13—15 Wymarsz na boisko Wojskowego Klubu Sportowego, przerwa obiadowa, próba dożynek,

„ 15—15.30 Przekazanie Sztandaru — przemówienie Prezesa C.Z.M.W. kol. St. Gierata, wbijanie gwoździ,

„ 15.30—18 Dożynki—przekazanie darów wojsku,

„ 18—22 Odjazd uczestników.

UWAGA: Zniżki kolejowe 75% otrzymacie w swoich Powiatowych Związkach Młodej Wsi, tam trzeba zgłaszać swój udział w uroczystościach i tam się zwracać po wszelkie informacje.

Prezes
Zw. Młodej Wsi Ziemi Kieleckiej
(—) Sobolewski Paweł

Kierownik
Zw. Młodej Wsi Ziemi Kieleckiej
(—) Machoń Zygmunt

WE WŁASNYM INTERESIE WASZYM LEŻY uregulowanie prenumeraty „Siewu Mołdej Wsi" za kwartał IV br. Tych bowiem prenumeratorów, którzy opłacili lub opłacą za „Siew Młodej Wsi", (za cały rok) czekają cenne nagrody w jesiennym Konkursie. Nie zwlekajcie ani dnia!

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Sprawa dozbrojenia armii polskiej znajduje coraz większy oddźwięk w masach chłopskich, bo oto po słynnych manifestacjach członków Związku Młodej Wsi na Kongresie lubelskim na rzecz armii i przekazaniu cennych darów, organizacje rolnicze powiatu puławskiego przystąpiły do ufundowania wspólnym wysiłkiem dwóch ścigaczy dla marynarki wojennej.

— Ostoją polskości na pograniczu są szkoły polskie W całej pełni docenia tę zasadę Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, z którego inicjatywy wybudowano przy samej granicy mazursko - pruskiej w powiatach działdowskim i mławskim kilkanaście pięknych szkół powszechnych. W dniach 24 i 25 września br. odbędzie się poświęcenie nowych szkół i oddanie ich do użytku ludności mazurskiej.

— Władze państwowe zniosły nareszcie przymusowe nauczanie języka ukraińskiego na Wołyniu, który obowiązywał w programach gimnazjów państwowych.

— Z Wilna donoszą, że pewien technik zbudował tam samolot - rower, na którym przeleciał podobno 4 kilometry. Co ciekawsze, że młody konstruktor zbudował rower powietrzny na zasadach lotu szerszenia, a nie ptaka. Szerszeń bowiem posiada dwie pory małych skrzydełek, które, choć są maleńkie i cienkie, dają temu owadowi możność łatwego i szybkiego poruszania się w powietrzu. Jeśliby rower - samolot okazał się praktycznym, zrobiłby niewątpliwie przewrót w komunikacji i pozwolił ludziom, nawet niezamożnym, przenosić się z miejsca na miejsce w szybkim czasie. Dla wsi, gdzie przestrzeń jest w dalszym ciągu największą trudnością w komunikacji, rower - samolot byłby przedmiotem nadzwyczaj cennym.

— Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych zwołuje na dzień 16 października br. swój doroczny Walny Zjazd. W zjeździe tym weźmie podobno udział min. rolnictwa, p. Juliusz Poniatowski.

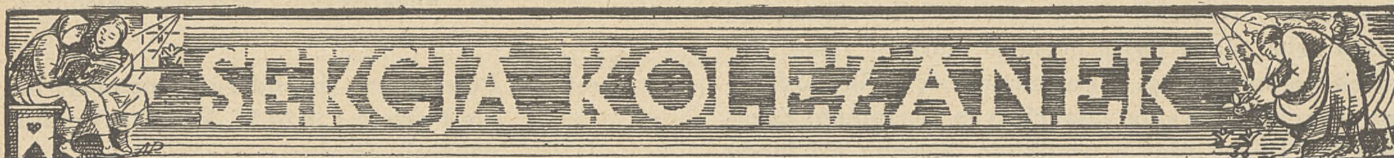
— Bardzo dobrze zorganizowana jest gospodarka na Litwie. Spółdzielcza organizacja „Pieno - centras" zaczęła swą działalność w r. 1928 i dziś skupia w 200 spółdzielniach przeszło 85 tysięcy dostawców mleka, którzy posiadają ogółem więcej, niż połowę ilości krów na Litwie i dostarczyli w roku ubiegłym ponad 300 milionów litrów mleka. Należy życzyć naszej spółdzielczości mleczarskiej tak wspaniałego rozwoju!

— Nawet Rumunia motoryzuje rolnictwo: oto ostatnio sprowadzono tam bez opłat celnych 200 traktorów i przeznaczono je dla organizacyj drobnych rolników.

— Z myślą o wojnie Niemcy gromadzą ogromne zapasy żywności. Zakupiono w tym celu na Węgrzech olbrzymie ilości zboża, zbudowano 45 chłodni, składów i magazynów żywnościowych, a koleje niemieckie budują specjalne wagony - chłodnie. Poza tym Niemcy zaciskają pasa — i ograniczają spożycie artykułów droższych: mięs, ryb i nabiału. Czy im takie „oszczędności" wyjdą na zdrowie — zobaczymy.

— Wszelkie zapasy przemiałowe, jakie znajdują się we młynach, hurtowniach, sklepach itd. w dniu 30 września br. zostaną w tym dniu oplombowane i zaopatrzone etykietami i skontrolowane przez kontrolerów. Od zapasów tych pobrana zostanie ustawowa opłata przemiałowa.

— Łódź otrzyma nową chłodnię mięsa, konserw i ryb. Nowością tej chłodni będą baseny wodne dla żywych ryb wprost z wagonów kolejowych.



ROBIMY POWIDŁA

POWIDŁA ZE ŚLIWEK

Czysto umyte śliwki rozłamuje się palcami i odrzuciwszy pestki wrzuca się do kotła. Aby odrazu puściły sok i chroniły masę od przypalania się, nie należy wsypywać wszystkich odrazu. Dobrze jest rozgnieść pierwszą część mocno i dopiero dorzucić resztę śliwek. Na dosmażeniu można dodać różnych przypraw, jak cynamonu, goździków, anyżu, kolendry (wszystko utłuczone) i cienką posiekaną skórkę cytrynową. Na 12 kg. śliwek liczy się 12 dkg. cynamonu, 1,5 dkg. goździków, 1 dkg. anyżu, 1 dkg. kolendry i skórkę z 1 cytryny. Kto ma w sadzie orzechy, może na tę wagę dodać 8 zielonych ugotowanych i drobniutko pokrajanych. Gotowe powidła składać do kamiennych naczyń, albo drewnianych faseczek i zasuszyć po wierzchu w ciepłym piecu.

POWIDŁA Z BORÓWEK

Przebrane i opłukane borówki sparzyć, osączyć, wsypać w rondel, dając na każdy kg — 1/2 kg., a kto lubi słodkie 1 kg. cukru. Można dla zapachu dać 5 szt. goździków, na 1 kg. borówek, kawałek cynamonu, skórkę pomarańczy lub cytryny itp.

Na każdy kg. borówek dać pół kg. jabłek winkowatych. Kiedy jabłka się rozgotują, przetrzeć wszystko przez sito, spróbować czy kropla spuszczona na talerz, po ostygnięciu tężeje, jeżeli nie — to dusić, aż część wyparuje.

JARZĘBINA

Piękne czerwone jagody mają właściwości lecznicze, dlatego warto smażyć je, choć mają cierpki smak.

Przemarznięte jagody oczyścić, nakłaść i sparzyć, następnie zalać zimną wodą i za chwilę osączyć. Zagotować syrop z 1 kg. cukru na 1 kg. owoców do I stopnia. Gdy ostygnie, zalać nim jagody. Nazajutrz odlać syrop, dodać 1/2 kg. cukru, rozgotować, ostudzić i do zimnego syropu włożyć jagody. Przystawić i smażyć na silnym ogniu, później na wolnym. Dla zapachu można dodać wanilii.

MUSZTARDA POMIDOROWA

40 dużych pomidorów, 6 cebul utartych na tarce, 4 szkl. octu winnego, 1 łyżka tłuczonego i przesianego pieprzu zwykłego i angielskiego (w równej części), 1/2 łyżeczki papryki, 1 łyżeczkę gorczycy, soli do smaku i 1 szklankę cukru.

Pomidory ugotować bez wody, przefasować, dodać wszystkie korzenie i ocet, smażyć mieszając, aby się nie przypaliły. Wlać do małych słoiczków.

OGÓRKI W MARYNACIE

Małe ogórki obrać, nasolić i zostawić na dobę, potem wytrzeć i zalać gorącym octem z cukrem. 3 dnia zlać ocet, przegotować — dodać świeżego i zalać letnim, czwartego dnia przegotować z korzeniami, liść bobkowy, pieprz pachnący, goździki, cynamon.

KWAS CHLEBOWY

Dodatki: 2,5 kg. chleba (ususzonego), 18 ltr. wody, 2,5 dkg. drożdży, 40 dkg. cukru, 1 cytryna, rodzynki.

Ususzony chleb razowy połamać i włożywszy do garnka kamiennego lub faski, zalać wrzącą wodą, na dobę postawić w ciepłym miejscu. Na drugi dzień dać rozpuszczone drożdże i po 12 godz. przecedzić, wsypać cukier, gdy się rozpuści, wlać do butelek dodając do każdej kilka rodzynków i po kawałku cytryny.

MARMELADA ZE ŚLIWEK

(Wszystkie słodkie śliwki mogą być do niej użyte).

Śliwki obrać ze skórek (jeśli trzeba oparzyć poprzednio i włożyć do innej wody), wybrać pestki i podusić w porcelanowym naczyniu. Zagotować syrop z 3/4 — 1 kg. cukru na 1 kg. miazgi, włożyć śliwki i smażyć na wolnym ogniu, mieszając bez przerwy, żeby owoce zupełnie rozetrzeć. Po 30 — 40 minutach marmelada będzie miała odpowiednią gęstość, co należy stwierdzić próbą, ostudzoną na talerzu. Przy ostrożnym smażeniu marmelada będzie miała żółty kolor, zależnie od gatunku śliwek.

A. K.

Z PRASY ROLNICZEJ

„**Przewodnik Gospodarski**" (nr. 38) we wstępnym artykule nawołuje do tworzenia Polskiego T-wa Robotniczego. „Nawet partie polityczne zerwały z podziałem zaborczym — na straży „granic" pozostali tylko członkowie Kółek Rolniczych"... Trzeba przerwać te „mury" graniczne szkodzące całości rolnictwa polskiego — i wsi polskiej — woła autor — **a opasać jednym murem tak Wielkopolan, Małopolan, Pomorzan czy Kongresowiaków.**

Zbliża się rocznica 20-lecia odzyskania Niepodległości. Data ta według autora winna się stać momentem historycznym, od którego wszyscy chłopi w Polsce połączyliby się w **jedną wielką organizację zawodową.**

W tym samym numerze „**Przewodnika**" podano kilka bolesnych faktów dotyczących „obrony polskości" przez polskich szlachciców na rubieżach Rzeczypospolitej. I tak: właściciele maj. Mikłaszów w pow. lwowskim **p. Jerzy** i **Anna Rozwadowscy** rozparcelowali 63 ha między 66 nabywców, z których **65 jest Ukraińcami** a 1 Polakiem. Właścicielka maj. Gaje **p. S. Sapieha** rozparcelowała ziemię między 49 Ukraińców i 1 Żyda i 15 Polaków, a właściciele maj. Laszków Szczurowice, p. **Onufry** i **Olimpia Horodyńscy sprzedali cały rozległy klucz o obszarze 4.200 ha Żydom: Mojżeszowi Goldwasserowi i Sp. Leśnej (Oswald Dawid).** Z parcelacji Laszkowa nabyło ziemię 82 Polaków, 512 Ukraińców i 3 Żydów. Na tych przykładach bynajmniej nie koniec, na wołowej skórze by nie spisał takich wypadków. Jakże to patriotyzm szlachtyzm szlachecki łatwo wymienia się na złotówki. Przecież nie można tego w ogóle porównywać ze stanowiskiem śp. Drzymały, chłopa — Kaszuba, czy Ślązaka!

Ciekawą myśl rzucił w tymże „**Przewodniku" A. Niedbalski.** Autor wychodzi z założenia, że wydajność przede wszystkim w gospodarstwach karłowatych należy podnieść przez lepszą organizację, uprawę, nawożenie, pielęgnację, dobór odmian i ras. To zaś zdobywa się „pracą" i rozumem wzbogaconym przez wiedzę rolniczą. Omówiwszy sposób prowadzenia gospodarki polowej w **Szkole Rolniczej w Wacynie,** autor rzuca hasło: „Dwa plony rocznie z każdego pola". Zagadnieniem tym, jako ważnym w naszych warunkach karłowatości gospodarstw, warto się bliżej zająć.

Uwagi o hodowli drobiu i jej znaczeniu zwłaszcza dla gospodarstw znajdujemy w **nr. 37 „Kłosów".** Dzisiejszy stan pogłowia ptactwa domowego w Polsce wynosi około **60.000.000 sztuk.** Z tego na kury przypada **50.285.000 szt.** Produkcja jaj sięga przeszło **3 miliardów szt.** rocznie czyli około 21 i pół tys. wagonów, licząc po 150 tys. szt. w wagonie. Przeciętne spożycie jaj na głowę ludności nie przekracza rocznie 80 szt. Produkcja gęsi sięga rocznie 8 000.000 szt., kaczek około 1.500.000 i wreszcie indyków około 500.000 szt. Trzeba dodać, że w roku ub. wywieźliśmy jaj za sumę 34 miln. zł.

W nr. 37 „**Rynku Żywca**" znajdujemy bardzo ciekawą charakterystykę naszego wywozu mięsnego. Okazuje się, że w ostatnich kilku latach wywóz artykułów mięsnych nie tylko wzrósł bardzo silnie, ale w jego jakości zaszły bardzo poważne przesunięcia. Otóż w r. 1929 na 100 świń wywiezionych zagranicę było: sztuk żywych 70, sztuk bitych — 27 i w postaci konserw 3 szt. W roku zaś 1936 ilości te wynosiły: szt. żywych 17, bitych 49 szt. i w postaci konserw 34 sztuki. Takie samo zjawisko obserwujemy również na odcinku wywozu cieląt.

Poza tym charakterystycznym jest fakt, że wywóz bekonów tak świetnie zapowiadający się przed kilku laty jest obecnie w zastoju. Mięso natomiast wywozi się w postaci ortykułów droższych pracochłonnych, tj. w opakowaniu hermetycznym. Z tego wynika, że na tym odcinku odbywa się zdrowy rozwój, gdyż produkt polski wywożony jest w postaci ostatecznej, przerobiony całkowicie przez polskiego robotnika, a nie w stanie surowcowym.

W artykule pt.: „Własnym wysiłkiem" w nr. 38 tygodnika „**Zjednoczenie**" w spisie dorobku spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Kartuzach, znajdujemy bardzo charakterystyczną opinię kierownika tejże spółdzielni o spółdzielcach w ogóle.

„Wszystko byłoby dobrze, — mówi dyr. Szawulski — gdyby pracowało się w innych warunkach. — Nie chodzi o łatwe życie. Pragnąłbym mieć warunki, które umożliwiałyby natężenie wysiłków. Chodzi o rzecz drobną, a doniosłą: o solidarność w stosunkach wewnętrznych. Pracujemy z rolnikami Polakami i Niemcami. Z Niemcem, jak omówimy jaką dostawę płodów, jesteśmy pewni, że wszystko zostanie dokonane. Z Polakiem trzeba się namęczyć, aby jako tako dojść do porozumienia. Mimo to, choć się wszystko uzgodniło, a nawet spisało w umowie, **nigdy nie można być pewnym, czy to zostanie dotrzymane.**

Smutny to przykład. Na tym odcinku wychowawczym Koła M. Wsi mają nieograniczone wprost możliwości. Trzeba to zmienić, poprawić!

Z nowymi doświadczeniami w hodowli spotykamy się w artykule pt.: „Parę uwag o wychowie młodzieży" w 33 — 34 numerze „**Tygodnika Rolniczego**". Autor artykułu zaleca wychów cieląt na dworze przez okres 2 lat, twierdząc, że „cielęta, które przezimowały poza budynkami, świetnie zniosły marne pastwiska, wyróżniają się, podczas gdy cielęta hodowane w oborze są chudsze, mniej wyrośnięte...

Przez zimę i słoty cielęta te przebywają w prymitywnych szałasach.

W tymże numerze **„Tygodnika Rolniczego"** czytamy słuszne uwagi na temat sytuacji na rynkach zbożowych. „Nareszcie — mówi autor artykułu — kończą się dyskusje nad losem wybiedzonego rolnika. Najwyżsi przedstawiciele interesów państwa oświadczyli, że od sytuacji gospodarczej polskiego rolnictwa zależy całokształt gospodarki państwowej. Obecnie będą zamiast dyskusyj prowadzone prace nad obroną isteresów rolnictwa, sposobem utrzymania opłacalnych cen itp. Rolnicy winni te wysiłki Rządu ocenić. „Należy pamiętać — czytamy — że nic nie poradzą najbardziej słuszne zarządzenia, jeżeli zaczniemy wywozić na wyprzódki żyto czy inne zboże na rynki. Cena załamie się — i sami sobie będziemy winni. Bo musimy zrozumieć i zapamiętać, że nawet najbardziej przychylna dla rolnika polityka gospodarcza nie wydoła trudnościom, jeżeli rolnik sam nie pomoże".



RADIO NA WSI

Projekt nowego gmachu Polskiego Radia widziany z lotu ptaka.

SŁUCHOWISKA SZKOLNE

Z chwilą, gdy młodzież szkolna powróciła z wakacji do szkół, Polskie Radio rozpoczyna nowy rok pracy w dziedzinie radiofonii szkolnej. Codziennie nadawane będą dwie audycje, audycja poranna od godz. 8.00 — 8.10 i audycje popołudniowa od godz. 11.00 — 11.15, względnie 11.25.

Audycje poranne będą miały charakter aktualno - informacyjny, lub rozrywkowy. Duży nacisk położony będzie na momenty wychowawcze ze szczególnym uwzględnieniem wychowania obywatelskiego. Materiału dostarczać będą aktualne zdarzenia, omawiane w specjalnych pogadankach, względnie w tygodniowych gazetkach. Ponadto Polskie Radio nadawać będzie w tym dziale recytacje, audycje muzyczne oraz audycje w wykonaniu zespołów młodzieży. Poziom audycji porannych został przystosowany do dużej rozpiętości wieku dzieci, dzięki czemu słuchać może przeważnie cała szkoła, z wyłączeniem oddziałów najmłodszych. Na końcu każdej audycji porannej podawany będzie tytuł audycji na dzień następny z zaznaczeniem wieku dzieci, dla których jest dostępna.

Audycje południowe będą miały charakter pouczający.

Polskie Radio, chcąc ułatwić nauczycielstwu wykorzystanie audycji, wydaje w bieżącym roku dwie broszury, zawierające dokładny program na cały rok szkolny. Jedna z tych broszur, przeznaczona jest dla szkół powszechnych, druga dla szkół średnich.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 25.IX. DO DN. 1.X. 1938 R.

W niedzielę, dn. 25. IX o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza“; **o godz. 8.35** — pogadanka p. t. „Żniwa na warzywniku“ w opracowaniu C. Wyrzykowskiego; **o godz. 15.00** — „Przegląd rynków produktów rolnych“; **o godz. 15.10** — z Poznania gawęda red. J. Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników“; **o godz. 15.25** — kapela wiejska Józefowskiego z Rojówki odegra kilka utworów ludowych; **o godz. 15.40** — audycja dla młodzieży wiejskiej; **o godz. 16.00** — pogadankę p. t. „Rola kobiety wiejskiej w pracach samorządu“ — wygłosi H. Królikowska.

W poniedziałek, dn. 26. IX. o godz. 21.00 — pogadankę z działu „Organizacja gospodarstw“ p. t. „Ostatnie sprzęty pastewnych“ wygłosi inspektor K. Żuławski.

We wtorek, dn. 27. IX. o godz. 21.00 — „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 28. IX. o godz. 21.00 — pagadankę p. t. „Wykopki“ wygłosi K. Smoczyński.

W czwartek, dn. 29. IX. o godz. 19.30 — koncert „Szczęśliwej podróży“ i skecz T. Szulca „Przedział dla podróżnych z psami“; **o godz. 21.00** — inż. I. Niewodniczańskiej p. t. „Przegląd prasy rolniczej“.

W piątek, dn. 30. IX. o godz. 21.00 — „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 1. X. o godz. 21.00 — pogadanka E. Tkaczuka p. t. „Bezpieczeństwo przy młockach“.



ORGANIZACJA W TERENIE



K. M. W. W BRZEŹNIE (POW. OBORNICKI)

Dnia 4 września br. odbyło się w Brzeźnie walne zebranie Koła Z. M. W. Na zebraniu był obecny prezes Zarz. Woj. Związku Młodej Wsi, kol. Garstecki, który wygłosił referat pt. „Rola chłopa i robotnika w Państwie“. Po referacie Zarząd Koła złożył sprawozdanie z rocznej działalności Koła. Następnie wybrano Zarząd. W skład jego weszli: prezes — Grabiński S., wiceprezes — Lis St., skarbnik — Matuszewski Marian, sekretarka — Piasecka Kazimiera.

Po tym odbyła się wieczornica związkowa, podczas której kol. skarbnik zbierał składki na Dom Chłopski w Warszawie.

Edmund Lis

DOŻYNKI W CHORĄŻYCACH (POW. MIECHOWSKI)

Taki już zwyczaj w naszym Kole, że co drugi rok urządzamy święto żniwne. W tym roku strachaliśmy się nieco, czy aby młodzież słabiej związana z życiem świetlicowym Koła, nie odpadnie, a to dlatego, że już dwukrotnie używano przeciw nam ambony. Wszystko przecie poszło jaknajlepiej i pędem nadbiegł 21 sierpnia — dzień dożynkowy.

Od rana we wsi ruch, koleżanki i koledzy biegają od domu do domu, wieniec trzeba świeżymi kwiatami przystroić i wóz drabiniasty złożyć. Gospodarz dożynkowy (wiceprezes K. R.) przynagla do wyjazdu do kościoła. Już cała gromada związkowa wsiada na wóz zaprzężony w czwórkę koni i jazda! W kościele spotkała nas przykrość. Ksiądz proboszcz nie dość, że nas w kazaniach „umieszcza“ niepotrzebnie, nazywa naszą organizację „folksfrontową“ i bezbożniczą — to jeszcze nam nie poświęcił wieńca uroczyście, tak jak prosiliśmy, ino jakby od niechcenia. Ale niechta będzie i tak.

Na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości gromadzą się ludzie tutejsi i okoliczni w oczekiwaniu korowodu. A oto idą. Słychać odległe śpiewanie i muzykę. Posuwają się wolno, uroczyście, za nimi znowu tłumy ludzi. Na przednim miejscu zasiadł gospodarz dożynkowy. Za nim gospodynie, gospodarze i zaproszeni goście wśród nich nauczycielstwo łyszkowskiej Szkoły Rolniczej.

Jest bardzo cicho, gdy żniwiarki składają wieniec. Przodownica zaczęła już swoje przemówienie. Odzywa się prosto, swoimi słowami. W przemówieniu widać dumę organizacyjną, że to 5 lat pracy rzetelnej Koła mija. Jest i wyrażenie nadziei, że rok obecny pozwoli na wykończenie Domu Ludowego.

Następują przyśpiewki. Wszystkim się coś dostało, a już najostrzej gospodyniom, bo wciąż radzą o założeniu Koła Gospodyń a jakoś im to niesporo idzie. Potem inscenizacje, śpiewy, krakowiak po naszemu odtańczony. Sekcja młodych próbuje „Trojaka“. A kończy się to uroczystym tańcem dożynkowym. Była później zabawa taneczna, niech ta i nogi trochę podrygają, a i do kasy coś wpłynie.

Już po dożynkach. Praca bywa u nas samodzielna i musi się opłacić. Dożynki wzruszyły niejednego a przynajmniej sława Z. M. W. będzie wielka. Nie pomogą nawoływania z ambony, że tylko K. S. M. i tylko Stronnictwo Narodowe grupują „dobrych Polaków“ — znamy te czyste dusze i ich „zbożną“ pracę i dlatego chcemy być od nich jak najdalej.

J. G.

ZEBRANIE ZARZĄDU W PŁOCKU

W dniu 6 września rb. odbyło się zebranie **Zarządu Powiatowego w Płocku** przy ul. Kościuszki 8 (lokal O. T. O. i K. R.). Przewodniczył kol. Malinowski z Maszewa — Prezes P. Z. M. W. Władze organizacyjne z Warszawy reprezentował kol. Wąsik.

Zebranie było poświęcone planowaniu prac na okres jesienny. Postanowiono przystąpić do akcji organizacji nowych Kół, zbiórki na Dom Chłopski i **przysposobienia samorządowego** wśród młodzieży wiejskiej. W zebraniu wzięło udział 10 członków Zarządu.

Mimo trudności, mimo, że rozwój życia społeczno - gospodarczego chłopów na płockim terenie jest hamowany **przez zorganizowanych ziemian i chłopów-lokajów** — to jednak przodownicy wsi młodej i odrodzonej **są gotowi i czuwają** nad całokształtem życia społecznego na pow. płockim.

DOŻYNKI W GARLINIE

W dniu 11 września rb. odbyły się dożynki rejonowe **w Garlinie pow. ciechanowskiego.** Uroczystość święta pożniwnego w Garlinie wypadła wspaniale. Zarówno poziom organizacyjny, jak i część widowiskowo - artystyczna była bardzo dobra.

Na dożynkach było obecnych około 2 tysięcy osób. **Święto pracy i chleba,** zorganizowane samodzielnie przez **przodowników chłopskich** z Koła Młodzieży w Garlinie, wywarło na starszym społeczeństwie i okolicy potężne wrażenie.

W.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

WYBORY SIĘ ZBLIŻAJĄ

Po rozwiązaniu Izb panowała przez jakiś czas cisza. Ludzie się zastanawiali nad przyczynami i skutkami tego zdarzenia. Pierwsze zdumienie minęło i dziś jest omawiana sprawa wyborów.

Politycy stawiają sobie takie pytania: 1) **kto weźmie udział w przyszłych wyborach?** i 2) **czy nowy Sejm i Senat po opracowaniu nowej ordynacji wyborczej zostanie zaraz rozwiązany?**

Odpowiedzi całkowitej dziś nie otrzymamy, możemy jedynie stwierdzić, kto napewno pójdzie, ale o decyzjach partii opozycyjnych nic pewnego powiedzieć nie można.

Pierwszy do wyborów pójdzie Ozon. Zaraz po rozwiązaniu Izb rozpoczął agitację w postaci licznych, b. rozmaitych odezw i nawoływań. Odbyły się też w wielu miejscowościach wiece przedwyborcze.

Ziemianie się jeszcze nie wypowiedzieli, ale ci pragną raczej kandydować, a nie głosować (bo ich jest niewielu i taki miewają zwyczaj). Chłopi nie wystawią ich kandydatur.

Nie namyśliło się też jeszcze Stronnictwo Narodowe (narazie obradują zawzięcie).

Stronnictwo Ludowe, a raczej jego komitet wykonawczy postanowił nie brać udziału w przyszłych wyborach, uważając, że według dotychczasowej ordynacji wyborczej niewielu ludowców zdoła się docisnąć do Izb, a zwłaszcza do Senatu, żeby jednak nie zgrzeszyć wobec członków stronnictwa i odwlec trochę sprawę, postanowiono zwołać na 25 bm. nadzwyczajny zamknięty kongres ludowy i dać możność wypowiedzenia się przedstawicielom z terenu.

Polska Partia Socjalistyczna mogłaby pójść do wyborów, ale pod warunkiem, że nowe Izby natychmiast, po opracowaniu i uchwaleniu lepszej ordynacji wyborczej, zostaną rozwiązane. Cóż, kiedy nie ma się ona od kogo dowiedzieć, jak to będzie po wyborach.

PIERWSZA WĄTPLIWOŚĆ

Wybory do Sejmu i Senatu odbędą się w pierwszej połowie listopada, a wybory do samorządu dopiero w drugiej połowie tego miesiąca.

To rozplanowanie wywołuje nieufność opozycji. Według obowiązującej ordynacji sejmowej samorząd i administracja ma główny wpływ na wybory. Obecny samorząd składa się z ludzi raczej niechętnie usposobionych do jakichkolwiek zmian w państwie i dlatego po obecnym samorządzie nie można się wielu zmian spodziewać. Gdyby zaś wybory do samorządu odbyły się wcześniej i to według okólnika p. premiera (czyste wybory, bez nacisku administracji), to znaleźliby się tam ludzie nowi, inni i tacy, być może, przychylniej by się ustosunkowali do wyborów sejmowych. Ale wybory samorządowe odbędą się po sejmowych, stąd to wyczekiwanie stronnictw: **iść, albo nie.**

Jasną jest jednak rzeczą, że jak największa ilość chłopów powinna wziąć udział w wyborach, ale musimy wiedzieć, na kogo głosujemy. Jeśli się nam kandydaci nie podobają, to wystawimy innych, własnych. Obowiązkiem kolegów obwodowych jest wysuwać ludzi nowych i cenionych nie przez „tych lub owych", ale przez masy społeczeństwa. Gdy będzie inaczej, to wykopie się głębszą jeszcze przepaść i przestaną ludzie wierzyć w szczerość dokonywanych posunięć politycznych.

Opozycja i całe społeczeństwo musi wiedzieć, że nic się samo nie dokona. Nie będzie się głosować — to i ordynacja będzie nie po naszej myśli. Przecież nikt tego za nas nie zrobi. Czy mamy się łudzić, że nas zaproszą i posadzą w Sejmie?...

CO BĘDZIE Z CZECHOSŁOWACJĄ? ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW

Po mowie Hitlera w Norymberdze (o czym pisaliśmy w poprzednim n-rze), spodziewali się wszyscy dalszych kroków politycznych. Hitler najprzód nastraszył inne państwa i dopiero wtedy postawił warunki.

W kilka dni po tym premier angielski Czemberlen odleciał nagle samolotem do Niemiec i spotkał się z Hitlerem. Po trzygodzinnej rozmowie premier wrócił do Londynu. Rozmowa nie została skończona. Hitler postawił za wysokie żądania, a Czemberlen nie czuł się uprawnionym do decydowania bez porozumienia się ze swoim rządem i Francją.

CZEGO CHCIAŁ HITLER?

Ze skąpych wieści o tej rozmowie dowiadujemy się, że kanclerz żądał przeprowadzenia plebiscytu w Czechosłowacji i oderwania od niej Sudetów, tych okręgów, gdzie jest większość Niemców, zaś w innych okręgach częściowo niemieckich (narodowościowo) zaprowadzenia ustroju kantonalnego (tzn. samorząd, autonomia podobnie, jak to jest w Szwajcarii).

Trzeba wiedzieć, że plebiscyt (głosowanie do jakiego państwa się chce należeć) znaczy tyle, co rozbiór Czechosłowacji, czyli zmiana granic państwa w Europie. Wprawdzie Hitler nie wspominał o plebiscycie w całym państwie czeskim, ale o tym się głośno mówi w Europie. Czesi w swoim państwie są mniejszością i nie potrafiliby się utrzymać samodzielnie po plebiscycie.

NARADY W LONDYNIE

Po powrocie do Anglii Czemberlen zaprosił do Londynu ministrów francuskich i wspólnie odbywały się narady nad losem Czechosłowacji.

Wyglądało to nieco dziwacznie, bo przy rozmowach nie było przedstawiciela Czech, ale o tym będzie później.

Rezultatem narad był niejasny komunikat, w którym piszą, że pokój da się utrzymać i plan rozmowy z Hitlerem (drugiej skolei) został ustalony. Były podobno jakieś różnice w poglądach Francuzów i Anglików. Anglia nie chciała gwarantować bezpieczeństwa Czechosłowacji, twierdząc, że wystarczy poręczenie przez Francję. Ostatecznie doszło do zgody.

Według głosów prasy francuskiej plan rozmowy z Hitlerem i Czechami byłby mniej więcej taki: **odstąpić Niemcom bez plebiscytu obszary sudeckie, gdzie jest większość niemiecka; w innych okręgach stworzyć ustrój kantonalny; Czechy zerwą sojusz z Sowietami i rozwiążą u siebie partię komunistyczną; zachowa się układ z Francją, lecz bez międzynarodowej gwarancji granic czeskich** (tzn., że tylko Francja poręczy za bezpieczeństwo Czech) i **wreszcie zawarcie układu handlowego z Niemcami, którym się przyzna przywileje większe niż innym.**

Nie można ręczyć za całkowitą dokładność tego doniesienia, ale coś w tym prawdy jest.

Widać, że hitlerowskie żądania zostaną uwzględnione przez Anglię i Francję. To, że się nie mówi o plebiscycie, oznacza, że w Londynie postanowiono się zająć tylko sprawą niemiecką w Czechosłowacji.

Podkreślone powyżej warunki planu zostaną przedstawione rządowi czeskiemu i jeżeli się ten zgodzi, dopiero wtedy odbędą się ostateczne rozmowy z Niemcami.

CZESI NIEOBECNI

Gdy w Londynie rozprawiano nad zażegnaniem burzy, premier czeski Hodża, wygłaszając uspokajającą mowę przez radio, oświadczył, że **plebiscyt dla Czechosłowacji jest nie do przyjęcia.** Spodziewać się więc należy, że Czechosłowacja nie przyjmie łatwo planu francusko - angielskiego i jeżeli odrzuca plebiscyt, to tym bardziej nie zgodzi się na odstąpienie Niemcom kraju sudeckiego.

Poza tym rząd czeski wystosował do Londynu pismo, w którym zastrzega sobie prawo ostatniego głosu przed decyzją angielsko - francuską.

To słuszne żądanie Czechów przeciągnie oczywiście dalsze rozmowy i odwlecze znów na pewien czas załatwienie sprawy. Tymczasem Hitler pewnie niecierpliwi się, oczekując na drugi przyjazd Czemberlena, który nastąpi napewno, ale dopiero po uzgodnieniu stanowiska angielsko-francuskiego.

KRWAWE WSPÓŁŻYCIE

Tam się toczą narady, a tu (w Czechosłowacji) zaprowadza się spokój. Tego wieczoru, gdy Hitler przemawiał w Norymberdze (było to dnia 12 września) w całym kraju Sudetów hitlerowcy urządzali manifestacje, demonstracje, pochody. Gromadzili się po kilkanaście tysięcy przy głośnikach radiowych i żądali, żądali, grozili. W nocy doszło do krwawych rozruchów. Ginęli Czesi i Niemcy. Zdawało się, że wrzenie nie ustanie, że spokoju się nie zaprowadzi. Henlein ogłosił powstanie przeciwko Czechosłowacji i podobno niemieckie oddziały miały mu przyjść z pomocą. Ale Czesi wydali natychmiast nowe zarządzenia. Granica została obsadzona przez czeskie oddziały wojskowe. Rząd rozwiązał partię niemiecko-sudecką (Henleina) i zarządził aresztowanie przywódców... Henlein (główny przywódca) uciekł do Niemiec, a w ślad za nim reszta przywódców. Członkowie bojówek bądź poddają się policji, przyrzekając lojalność, bądź też uciekają przez granicę (uciekło w ten sposób około 100 tysięcy Niemców).

Niemcy hitlerowskie atakują Czechosłowację jak tylko mogą. Gdy Czesi aresztowali trzech Niemców na granicy i zagrozili im rozstrzelaniem, ambasador niemiecki przesłał ostrzeżenie, że rozstrzeliwani będą Czesi w Niemczech, a aresztowania napewno ich nie miną.

Henlein tymczasem ogłasza coraz to nowe orędzia (tzw. proklamacje), usiłując podtrzymać swych rodaków na duchu. W miejsce rozwiązanej partii niemiecko - sudeckiej (SDP) tworzy (siedząc, oczywiście, w Niemczech) sudecki korpus ochotniczy, który ma walczyć z Czechami. Do Czech Henlein nie wróci. Rozesłano przecież za nim listy gończe i jest oskarżony przez rząd czeski o zdradę stanu (20 lat więzienia, lub śmierć).

Krwawe jest więc współżycie między Czechami i Niemcami.

Z doniesień czeskich wynika, że porządek został zaprowadzony i panuje w Sudetach spokój. Niemieckie zaś dzienniki alarmują, że Czesi nie mogą opanować wrzenia i oskarżają ich o krwawy ucisk.

NIEWYJAŚNIONA SPRAWA

Nietylko Niemcy mają pretensje do Czechosłowacji. Prócz mniejszości niemieckiej mieszka w tym państwie zwarta mniejszość węgierska, słowacka i **polska** (Śląsk za Olzą). Wszystkie wspomniane mniejszości mają prawo upominania się od rządu czeskiego wolności. Chodzi o tzw. **prawo samostanowienia o sobie.** Sprawa sudecka jest głośna i o niej się najczęściej mówi, ale trzeba wiedzieć, że gdyby Niemcom przyznano jakieś prawa, to inne narodowości, zamieszkałe w Czechosłowacji, będą się takich samych praw domagać.

Dlatego też mówimy o plebiscycie nie w Sudetach, lecz w całej Czechosłowacji. Domagają się tego przede wszystkim **Węgrzy i Polacy** oraz **Słowacy.**

CO MÓWI EUROPA?

Zarówno w prasie angielskiej, jak również w dziennikach francuskich spotykamy liczne artykuły domagające się plebiscytu dla wszystkich narodowości w Czechosłowacji. Za takim plebiscytem wypowiada się również prasa jugosłowiańska. Są to jednak tylko głosy prasy, która wprawdzie urabia opinię, ale nie zawsze odzwierciedla stanowisko państwa. Wyraźnym zwolennikiem ogólnego plebiscytu okazał się premier Włoch **Mussolini,** który w niedzielnej mowie w Tryjeście tak się wypowiedział w tej sprawie: „W obliczu zagadnienia napełniającego Europę grozą, rozwiązanie jego jest tylko jedno: plebiscyt. Plebiscyt dla wszystkich narodowości, które go pragną, a które uciskane były dotąd przez tzw. wielką Czecho-Słowację — państwo pozbawione dziś kompletnie spoistości organizacyjnej".

Włochy opiekują się Węgrami i jak z tego widać popierają ich politykę. Ci ostatni bowiem są obok Niemców najruchliwsi w sprawie czechosłowackiej. Dzienniki węgierskie atakują Czechów równie ostro, jak Niemcy i żądają stanowczo przyznania węgierskiej mniejszości autonomii, lub prawa samostanowienia, a właściwie domagają się plebiscytu.

W odpowiedzi na to władze czeskie jeszcze bardziej gnębią mniejszość węgierską. I tam doszło do starć, chociaż bez porównania mniejszych niż w Sudetach. Zaostrzenie jednak jest znaczne, bo w krótkim czasie uciekło z Czech do Węgier około 5 tysięcy Węgrów.

POLACY ZA OLZĄ

Związek Polaków w Czechach domaga się praw samostanowienia o sobie. W odezwie do ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim tak powiada: **„Rodacy, w chwili brzemiennej w wypadki, zwracamy się z wezwaniem do ludu polskiego, aby z wiarą patrzył w przyszłość. Każda walka przechodzi różne fazy. Zwycięża tylko ten, kto wierzy we własne siły, w słuszność sprawy, o którą walczy i wytrwa do końca.**

Kierownictwo waszego Związku czuwa i **uczyni wszystko, aby sprawa polskiego ludu na naszym Śląsku została rozwiązana".**

NIEPOTRZEBNA GRANICA

Wobec nadzwyczajnych umocnień wojennych czeskich, czynionych nad naszą granicą, **oddziały graniczne wojsk polskich zostały zwiększone.**

Konieczne to było i ze względu na dużą ilość dezerterów, przedostających się z Czech na naszą stronę.

Na wiecu w Katowicach, który się odbył w niedzielę (18 bm.) domagano się użycia całej mocy, by Śląsk zaolzański został niezwłocznie Polsce zwrócony.

Rząd polski zawiadomił państwa europejskie, że jest w sprawie Śląska Cieszyńskiego zainteresowany.

POROZMAWIAJMY

Kol. J. J. z Łęczyckiego: Art. „Sekcje młodych" jest dobry — ale już o tym pisaliśmy, jak to sami stwierdzacie — więc nie zamieścimy go. „Siew" i „Przodownika" wyślemy.

Kol. K. H. Wiersze wasze tchną polotem. Aż je miło czytać, tak są świeże, z głębi duszy płynące — ale, niestety, musicie jeszcze popracować nad formą. Należy też zastanowić się nad tym, co przypisujecie ludziom, rzeczom, zwierzętom. Nie można przecież pisać, że „sen kołysał się wśród wiejskich chat", tak samo, jak np. „mgła czarnych myśli upojeń". Czy nie zastanowiliście się, że to przecież jest b. sztuczne? Gdy nie będziemy już tego spotykać w waszych poezjach (dalsze prace nadsyłajcie), to powiemy: piszcie!

Kol. A. M. Łomżyńskie. Nadesłanej korespondencji bez dowodów zamieścić nie możemy. Cześć!

Kol. Z. K. Grudziądz. Opis wasz z wycieczki do Gdańska jest za krótki. Możnaby przecież uwzględnić w nim bardziej szczegółowe opisy gmachu portu, poruszyć ciążenie miasta ku Polsce (zwłaszcza pod względem gospodarczym). Napiszcie tak, jak proponujemy, a umieścimy. Cześć!

Kol. J. G.: Opis dożynek chorąskich zamieścimy. Tematu Wam poddawać nie możemy, nie znając Waszych zainteresowań w pisaniu.

ODCZYTAJCIE TEN REBUS

ŁAJ / SY C + E | −MY | SŁO DA | N + A

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski | Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.